MONITOR
Na R. P. 1771.
Nro: LXXXVII.
Dnia 30. Paźdźiernika

Reſzta.

JEżeli wzaiemności, ktorą ſympatya rodzi, dla nas nie znamy, ieżeli nie użyta piękność, ktorą kochamy, proźb naſzych nie ſłucha, chęciami gardzi; miłość na ten czas własna ſkargi naſze y żale rozpościera, ona nam ſtratę obiecanych ſercu pociech ukazuie, y to wſzyſtko żywym wyobrażeniem określa w myśli, cokolwiek wzgarda odrzuconych chęci ma w ſobie naynie-godnieyſzego.

Ona pociechę nam wſkazuie w rozpaczy, y ieżeli do zguby miłosnego

przywiodła *Iphiſa*, ktory ſtratę życia ſwego przenioſł nad ſrogość *Anaxarety;* nie przepuściła nie mniey y zacney *Kammie*, ktorey uroda niewinną była śmierci właſnego męża przyczyną.

Sironix nie mogąc ſię odiąć dzielnym iey wdziękom, wykonał ten ſrogi wyſtępek, aby mogł z nich ſzczęśliwie korzyſtać, co iednak było nadaremnie: miłość bowiem właſna podała do myśli *Kammie*, że ſię powinna była lękać ziednoczenia z tyranem, pokazała iey, że to o chwałę iey chodziło, aby ſię nie łączyła z zaboycą ſwego męża; y przywiodła ią do tego, że z ſiebie przykładnie wzruſzoney ſtałości wyſtawiła.

Idąc za radą miłości właſney, dla uniknienia napaści natręta, namyśliła ſię ſchronienia ſzukać w Kościele *Dyany*, y tam ſię poświęcić na uſługę tey Bogini, ale miłość *Sironixa* gotowa wſzyſtkiego ſię pokuſić, y tam ſię wyſiedzieć iey długo nie dała, gdy ią przymuſiła poddać ſię gwałtowności źwierzęcych iego chuci; tu iuż miłość właſna oſta-

tnią

tnią iey radę podała, dla dogodzenia passyi, ktorą w sobie zachowała: tak dalece że wzięła przed się rezolucyą łożyć ofiarą życie poprzysięgłey małżonkowi swoiemu wierności, y oraz sakryfikować iego pamięci w osobie *Sironixa* ofiarę, ktorey śmierć iego tak słusznie się poniey dopominała.

Wykonała zatym swoy zamysł z heroiczną odwagą, gdy zaprawiwszy trucizną trunek, ktory wedle zwyczaiu miał bydź zadatkiem iey ślubnych związkow z *Sironixem*, połowę onego wypiła, à drugą iemu połowę dała.

Miłość własna służąc nam wiernie w początkach ogniow naszych, iest nie mniey wierną w uczynieniu nam teyże usługi, gdy ie przytłumić chcemy; wchodzi ona w interessa nasze dla rozerwania tey ścisłey przyiaźni; à iako odmiana ma swoie roskoszy, takie nam onych w myśli wyobrażenie sprawia, że wzdychać za niemi przymusza; to co w ten czas nas ieszcze bawi, nie iest już więcey iak mdłym tylko y ustaiącym nałogiem,

giem, lub też ludzkością, ktora nas ieſzcze cożkolwiek ſiluie.

Ona zapominać nam w ten czas każe przyſiąg uczynionych, iako nie mniey żałować żeśmy nie bacznie pragnęli, aby naſz związek był wieczny; ona w to potrafia, że ſię łacno y bez zawſtydzenia dopuſzczamy na koniec wiarołomſtwa.

Miłości właſney winniśmy tkliwość naſzych uciech, ktora przewyżſza wſzelkie wyrażenia; onać to ſerce naſze w to zachwycenie wprawia, ktore ie łagodnie porywa y bawi, ona niewymowną ſłodycz w duſzy rozlewa &c. Nieſtety! gdyby nie miłość właſna była zaprawą, iakżeby miłość była mdłą y nieſmaczną! y iakby trudno znaleść było ukontentowanie w kochaniu, gdyby ſię ſiebie wprzod nie kochało!

Aczkolwiek miłość właſna naywięk-ſzą ieſt nieprzyiaciołką człowieka, nie przeſtaie iednak bydź czaſem użyteczną, tak iak naygwałtownieyſze trucizny ſłużą do wyrobienia z ſiebie nayprze-

dniey-

dnieyszych lekarstw. W nieyci to znayduie się źrzodło tey inney miłości, ktorą *Orfeusz* nazywa nauk y kunsztow mistrzynią, y ktorą *Plato* koniecznie bydź sądzi potrzebną do nabycia cnoty; bez ktorey człowiek podnieść się nie może do poznania rzeczy maiących uszczęśliwić iego życie; à ta miłość nie co innego iest, iedno miłość cnoty.

To co tu przywodzę, nie iest rzeczą do wierzenia nie podobną, wiem ia dobrze, że miłość własna iest pełną wyniosłości, à tym samym niebespieczną; wiem, że iest bardziey skłonnieyszą do występku iak do cnoty: atoli gdy nas prożność do dobrego wiedzie, ma się raczey nazywać przepychem iak prożnością, ten zaś przepych, gdyż się nań wzgląd ma uważny, przemienia się w przyrodzenie tey miłości, ktora nas wzbudza do wyniesienia się nad innych.

Onać to *Demosthenesa* tak wzbudziła, że mimo ubostwa, w ktorym go opiekunowie iego zostawili, przedziwne ie-

dnak

dnak uczynił poſtępki. Przez tę ſię miłość ſtało, że z głębokiey umieiętności *Platona*, wyczerpnął to wſzyſtko, cokolwiek w niey było nayſkrytſzego: że ſię nauczył ſztuki Kraſomowſtwa pod *Iſokratem*: y że złamawſzy przyrodzenie w ſwey mowie, ktora była nie miłą; iako też w jeście, ktory był nie zgrabny y nie przyſtoyny, ſtał ſię iednym z naywiękſzych Kraſomowcow ſwoiego wieku.

Ta miłość kierowała wſzyſtkiemi czynami *Sokrateſa*, iako też odpowiedzią daną iednemu Fizyonomowi * ktory go o niepowściągliwość życia pomawiał: to prawda, rzekł mu ten mądry Greczyn, że mię przyrodzenie moie do tego ciągnie, tylko żem ie umiał podbić pod poſłuſzeńſtwo nauce mądrości. Miłość tedy własna pobudkę tę wſkrzeſza, ktora nas wiedzie ku cnocie y umieiętności, ponieważ mimo mniemania *Stoikow*, ktorzy nauczali,

że

* *po grec.* Phyſiognomon *albo* Metopoſcopus: *ſkłonności przyrodzenia ludzkiego z ſkładu twarzy poznawaiący.*

że te dwie rzeczy były zdolne same przez się nas kontentować, iest rzecz pewna, że się tu powab piękney sławy znayduie, ktory głaszcze Człowieka, wynosząc go, iak mu się zdaie, wyżey nad iego słabość.

UWAGA II.

o *Nienawiści.*

Z Miłości własney formuie się Nienawiść, mniemana ta passya, ktorey skutki tak są rożne y odmienne, iak się odmianą formy między sobą rożnią konchy morskie.

Jakież rozmaite sceny na wielkim theatrze świata nie wyprawia Nienawiść? iest ona zacna, gdy stanowi u siebie brzydzić się występkiem; iest nie sprawiedliwa, gdy się na cnotę oburza; iest dziwacka, gdy ią kaprys wylęże; iest zaś okrutna, gdy się po całym placu rozpościera, gdzie ią zapalczywość iey wnosi.

Taż miłość własna, ktora się zdaie oddalać nas od doskonałości, ponieważ przez fałszywe prawidła działać nam

ka-

każe, ieſt iednak ta, ktora w nas wzbudza nienawiść grzechu, ieźli prawdziwie o wielkości Boga u ſiebie przeświadczeni ieſteśmy.

Miłość właſna nam pokazuie, że tenże grzech od Boga nas odwodzi, y że nas widzenia Jego pozbawi, ktore nas wiecznie uſzczęśliwić miało; à że ſłabe poięcie tych tak wielkich roſkoſzy mamy, ieſteśmy przeto doſyć nieſzczęśliwi, że uważamy raczey doczeſne naſze ſzczęście, iak odziedziczenie dobra nieſkończonego: albo ieźli ieſteśmy przywiązani mocno do ziemi, nie obawiamy ſię iak tylko kary żywota przyſzłego. Miłość właſna kochać nam każe y ſzukać radości niebieſkich, mieć oraz wſtręt od mąk piekielnych, aczkolwiek by wzgląd na ſamego Boga mieć należało: ale to ieſt ſkutek zepſowaney natury ludzkiey, ktora to z ſiebie wydała, cośmy na początku iedyną namiętnością bydź poſtanowili.

Reſzta w naſtępuiącym Monitorze.